Nr 106. Kraków, Poniedziałek 7 Marca 1910. Rok XXIX.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 15.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Glazowskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Niebezpieczeństwo rosyjskie.

Powoli, lecz za to coraz wyraźniej i w coraz bardziej przestraszających konturach, objawiają się następstwa ostatniej rewolucyi „konstytucyjnej“ w Królestwie Polskiem. Nie sięgając dalej i głębiej, wystarczy zestawić obserwacye jednego z naszych korespondentów warszawskich (X. Y. Z.), ujęte w formę artykułów o stanie szkolnictwa średniego, o prasie żargonowej, wreszcie o społeczeństwie rosyjskiem w w Warszawie.

Już po ostatnim wiecu zakopańskim, na którym uchwalono dalszy bojkot szkół rządowych w Królestwie, wskazaliśmy na fałszywą koncepcyę tej uchwały i na nieuchronne, fatalne jej następstwa. W chwili wybuchu strajku szkolnego w Warszawie podczas zawieruchy rewolucyjnej, stanęliśmy po stronie strajkujących, uważając ich postąpienie za groźny protest ludności polskiej przeciw zamachowi rządu rosyjskiego, na faktycznie należące się nam i przez „konstytucyę“ rosyjską przyznane nam prawa. Gdy jednak ruch rewolucyjny w Rosyi zdławiony i zatopiony został w morzu krwi, dalsze protestowanie w formie strajku przeciw szkolnictwu rosyjskiemu, okazać się musiało bezcelowem. Z klęski rewolucyi rosyjskiej nie możemy nie wysuwać żadnych konsekwencyj, jeżeli chcemy żyć politycznie. To więc, co jako protest miało racyę przedtem, traci ją w chwili przegranej kampanii rewolucyjnej. Naród nie może zadowolnić się wyłącznie negacyą tego, co jest. On musi szukać dla siebie pomieszczenia w tych stosunkach, które mu narzucono, tak długo, jak długo nie wytworzy w sobie siły i mocy, aby je zerwać, obalić, i wytworzyć nowe.

Bez szkoły wogóle, specyalnie bez szkoły średniej i wyższej, nie mogą w Królestwie żyć całe pokolenia polskie. Gdy prywatne szkoły zadania tego, z powodu pościgu rządowego, spełnić nie mogą, niedorzecznością jest wołać: lepiej żadna szkoła, niż rosyjska! Czyśmy dziś narodowo słabsi i gorsi, niż byliśmy dawniej, gdy młodzież polska, pomimo rusyfikacyjnej działalności szkoły, wynarodowić się nie dała? A czy młodzież nasza w Królestwie miałaby mniej być na zakusy rządowe odporną od młodzieży polskiej w zaborze pruskim, gdzie szkoła niemiecka z taką działa wynaradawiającą gwałtownością? Szkoła, to nietylko nauczyciel i książka, szkoła to także zbiorowisko uczniów. A poza szkołą jest dom, jest rodzina, które sprostować są obowiązane kierunek wychowawczy szkoły, jeżeli on jest fałszywy i z naszym interesem narodowym sprzeczny.

Powinniśmy do tego dążyć — i do tego dążyć nie przestaniemy, abyśmy mieli wszędzie narodową, polską szkołę. Lecz bez szkoły wogóle żyć na mnie wolno, tam zwłaszcza, gdzie zanik wolnych zawodów w zakresie stanu średniego i sfer inteligencyi, byłby dla nas najstraszniejszą katastrofą narodową. A to niebezpieczeństwo wytwarzać się właśnie dla nas zaczyna w Królestwie Polskiem.

Długie represye popowstaniowe rzuciły już na terytoryum Królestwa Polskiego żywioł rosyjski. Czterdzieści lat nie mogły minąć bez następstw. A rewolucya ostatnia wzmocniła ten żywioł liczebnie i ustawowo, dając mu reprezentacyę w Dumie. Stało się to siłą mocy i bezprawia, ale stało się, i nie wystarczy wiecznie przeciw temu faktowi protestować, lecz trzeba koniecznie liczyć się z nim w sposób rozważny i godny myślącego, kulturalnego narodu. Tem bardziej i tem spieszniej trzeba się z temi objawami liczyć, gdy polityka wszechpolska w Dumie, do której, jako jedynej, tyle nawiązać nam kazano nadziei, — tak okropne zrobiła fiasco.

Dzisiaj Warszawa, stolica Polski i jej serce, coraz silniej odczuwa zalew rosyjski. Litwactwo, prasa żargonowa, liczebnie od polskiej silniejsza, panoszące się coraz zuchwalej czynownictwo, wzmagający się proletaryat rosyjski i kupiectwo rosyjskie w Warszawie, — zaczynają oddziaływać coraz wydatniej na polski charakter Warszawy. Dzisiaj jesteśmy tam liczebnie i kulturalnie zbyt silni, abyśmy o polski charakter miasta mieli się obawiać. Ale niewolno nam lekceważyć przyszłości, nie wolno nam stać bezradnie wobec następstw tych przemian, których jesteśmy tam świadkami.

Nasz korespondent warszawski (X. Y. Z.) ostrzega w artykule p. t. „Społeczeństwo rosyjskie w Warszawie“ przed niedocenianiem wpływu tych czynników tego społeczeństwa, które zaczynają czuć się w Warszawie i w Królestwie, jak u siebie w domu. Zwraca nasz korespondent uwagę na tę część czynownictwa inteligentniejszego i nie żyjącego jedynie z pensyi rządowej i łapówek, które tytułem awansu lub w przechodzie na wyższe posady, dostawszy się do Warszawy, oddziaływuje na inne warstwy społeczeństwa rosyjskiego w mieście, szeregując je i organizując.

Ogół urzędników i funkcyonaryuszów rosyjskich, zwłaszcza administracyjnych, uważa Królestwo i Warszawę za domenę łupu, za kraj podbity, w którym urzędnik jest wszystkiem, nieurzędnik nie jest niczem i nie ma praw żadnych. Despotyzm, łapownictwo i bezprawie czynownicze grasują w całej Rosyi, — nigdzie jednak nie uwydatniają się w tak jaskrawej potędze, co w Królestwie, skąd bliżej do zachodu i gdzie podkład kulturalny jest szerszy i głębszy, niż na wschodzie w Rosyi. Zdemoralizowane, pozbawione dostatecznej kontroli i krytyki publicznej, teroryzujące ogół ludności czynownictwo, — musi wcześniej lub później podkopać do reszty samodzielność państwową Rosyi, jeżeli w jej praworządnych stosunkach nie zajdą zmiany zasadnicze. To czynownictwo, obdarzone nadzwyczajnemi pełnomocnictwami w Królestwie, w bardzo znacznej części, i to właśnie w najwyższych swoich sferach, do rządzenia tak olbrzymim krajem i kulturalną ludnością, nieuzdolnione, — stało się plagą Królestwa. Czterdzieści lat takich czynowniczych rządów, z dodatkiem ostatnich, porewolucyjnych, nie mogło minąć bez daleko sięgających następstw i nie minęło rzeczywiście.

A jeżeli niebezpieczeństwo dla nas kryje i ta także część urzędniczego stanu rosyjskiego w Warszawie i Królestwie, która, jak to nasz korespondent zauważył, zużywa tutaj, oprócz dochodów z różnych źródeł rządowych, także część swoich majątków, to nie przestaje mimo to być groźną ta druga, już z pozorami nie licząca się część czynownictwa rosyjskiego, która w Królestwie, a w Warszawie specyalnie, szuka życia zbytkownego, zabaw, wytworności, za wszelką cenę i na wszelki sposób, najmniej licząc się z kanonami etyki.

Tej fali, która ze wschodu wali na Królestwo, trzeba więc stawiać tamy. Oddziaływanie z naszej strony może na razie być tylko moralnej natury. Żywiołowej sile rosyjskiej przeciwstawić musimy odporność naszej starej kultury i narodowego poczucia. A jedną z dróg najpewniejszych, do tego celu wiodących, jest wzmacnianie po miastach, gdzie żywioł rosyjski osiada, polskiego stanu średniego i polskiej inteligencyi.

I tutaj natrafiamy odrazu na błąd w naszem postępowaniu i w naszej polityce narodowej lat ostatnich. Jeżeli przez dalsze bojkotowanie rządowej szkoły odetniemy od społeczeństwa polskiego przypływ zawodowo wykształconej inteligencyi, to tem samem otworzymy śluzy dla zalewu rosyjskiego na wszystkie wolne posady. Jeżeli ta stagnacya oświatowo-szkolna, co obecnie, potrwa dłużej w Królestwie Polskiem, to wnet zabraknie tam polskich lekarzy, obrońców prawnych i adwokatów, inżynierów, budowniczych, ukwalifikowanych przemysłowców i handlowców. A życie nie znosi próżni. W tę próżnię wtargnie żywioł rosyjski, który, zasymilowawszy się z istniejącym tam już obecnie, stanie się naprawdę dla nas czynnikiem [illegible] niebezpiecznym. Dojść może do tego, że Polak nie znajdzie obrońcy prawnego wśród rodaków, — do czego nie doszliśmy przecież, pomimo niemieckiej szkoły, w zaborze pruskim.

Warszawa nie przestała być sercem Polski i odczuwa z pewnością grożące jej niebezpieczeństwo. Ale tem odczuwaniem zadowolić się ona nie może. Ona zdobędzie się, mamy nadzieję, na poważną akcyę obywatelską, wnoszącą jasne światło w chaos stosunków, jaki zapanował tam w ostatnich kilku latach.

Uwłaszczenie kmieci w Bośni.

Ogłoszone onegdaj przez oba dzienniki urzędowe w Wiedniu i Budapeszcie pismo odręczne cesarza do barona Buriana zarządza — jak już wiadomo z depesz — przedłożenie Sejmowi bośniacko-hercegowińskiemu projektu ustawy, dotyczącej uwłaszczenia kmieci w obu tych krajach. — Pierwszym zatem aktem nowego Sejmu ma być uregulowanie tamtejszych stosunków agrarnych na nowej podstawie — zamiana dotychczasowego feodalizmu na wolną własność rolną.

Zarządzenie to powitaćby można z uznaniem, jako dobrodziejstwo dla tamtejszej ludności wiejskiej, gdyby nie było znowu nacechowane prawdziwie austryacką połowicznością. — Zamiast bowiem przeprowadzić od razu przymusowe ogólne uwłaszczenie bośniacko-hercegowińskich kmieci — zadowala się Wiedeń tylko fakultatywnem, na dobrej woli obu stron interesowanych polegającem, rozwiązaniem dotychczasowego stosunku. A tego rodzaju fakultatywna możność usamodzielnienia się chłopów tamtejszych, istnieje już od lat pięćdziesięciu. od roku 1859, a więc jeszcze z czasów tureckich. — W tym roku bowiem rząd turecki wydał rozporządzenie, zezwalające na wykupienie się kmieci z dawnej zależności gospodarczej od wielkich właścicieli ziemskich. Jedynie brak odpowiedniej pomocy kredytowej sprawiał, że pod panowaniem Turcyi rozporządzenie owo pozostało tylko na papierze, że kmiecie tamtejsi prawie wcale z niego nie korzystali.

Ruch w tym kierunku wzmógł się dopiero, gdy rząd austryacki udostępnił kmieciom korzystanie z kredytu hypotecznego na cele wykupna gruntów. — Projektowana obecnie ustawa tę jedynie zawierać będzie nowość, że przyzna władzom krajowym Bośni i Hercegowiny prawo inicyatywy w sprawach uwłaszczenia i że dozwoli przeprowadzać tranzakcye także przy pomocy funduszów krajowych. I nadal atoli pozostawione to będzie wolnej woli interesowanych i może być dokonane jedynie na mocy dobrowolnego układu właściciela ziemi z dotychczasowym jego lennikiem, czyli czynszownikiem.

Pod jednym tylko względem powitać można zarządzenie to ze szczerem zadowoleniem. Oto znosi ono przywileje, nadane bośniackiemu bankowi agrarnemu, które w roku zeszłym tak wielką w kołach parlamentarnych Austryi wywołały opozycyę. W zawartym bowiem z tym bankiem układzie, powiedziano wyraźnie, że jego przywileje ustają z chwilą, w której sprawę uwłaszczenia przekaże się władzom krajowym Bośni i Hercegowiny. Jak wielkie znaczenie ma ta sprawa dla obu tych krajów, wynika już z następujących dwóch cyfr: Niemal połowa ziemi tamtejszej jest dotychczas własnością zaledwie 5833 większych właścicieli ziemskich wyznania muzułmańskiego, od których ma ją w lennie aż 112.000 przeważnie chrześcijańskich rodzin kmiecych. Rozchodzi się tu zatem o byt conajmniej 600.000 ludzi!

Stosunek dotychczasowy polega na tem, że kmiecie, jako lenni dzierżawcy ziemi, oddawać muszą swoim panom, potomkom dawniejszych begów i agów tureckich, czwartą lub trzecią część, nieraz zaś nawet połowę wszelkich zbiorów z ziemi, w naturze. Kmiecie ci mogą być wypędzeni z zajmowanej ziemi, jeżeli daniny nie złożą, lub staną się niezdolnymi do uprawy ziemi. System ten uniemożliwia wprost wszelką intenzywniejszą gospodarkę, odbiera kmieciom wszelką ochotę do ulepszania swoich gospodarstw do podejmowania melioracyj. Im więcej bowiem wydobędą z uprawianej przez siebie ziemi, tem więcej oddawać muszą jej właścicielom, podczas gdy koszta melioracyi sami tylko ponoszą. — Z drugiej znów strony konieczność ścisłego kontrolowania plonów jest kosztowną i uciążliwą także dla feodalnych właścicieli ziemi. W takich warunkach o podniesieniu kultury rolniczej i produkcyi rolnej ani mowy być nie może.

W interesie więc rolnictwa krajowego, w interesie dobrobytu tamtejszej ludności należałoby przeprowadzić jaknajrychlej ogólne przymusowe uwłaszczenie kmieci tamtejszych, pozostających w takim feudalnym stosunku do obszarników. Fakultatywne uwłaszczenie, przeprowadzone nawet za inicyatywą władz krajowych postępować będzie bardzo powoli wobec konserwatyzmu i braku oświaty u tamtejszych kmieci. Jeżeli bowiem w 12 latach, od roku 1895 do 1907 zaledwie 8000 chłopów tamtejszych skorzystało z prawa wykupna gruntów, minąć może cały wiek bieżący, zanim ostatni taki „poddany“ zniknie z roli.

Rząd austryacki uzasadnia niechęć swoją do radykalnego środka przymusowego ogólnego uwłaszczenia głównie tem, że — wobec okoliczności, iż [illegible] ściciele ziemi są muzułmanami [illegible] cie przeważnie chrześcijanami — [illegible] takie mogłoby być [illegible] na rzecz chrześcijan i wywołać nowe niezadowolenie wśród ludności muzułmańskiej. Rząd obawia się dalej, że nie wszyscy kmiecie zdołaliby bez szkody przejść od razu od dotychczasowej gospodarki naturaliowej do gospodarstwa pieniężnego, a niemniej, że także obecni właściciele gruntów — obszarnicy — z powodu niskiej swej kultury ekonomicznej mogliby zużyć wypłacone im tytułem indemnizacyi sumy, wyłącznie na cele komsumcyjne, tak, że po ich zużyciu lub roztrwonieniu powstałby tam niebezpieczny proletaryat muzułmański.

Znawcy stosunków bośniackich zapewniają jednakże, że obawy te są nieuzasadnione, i że prawdziwem dobrodziejstwem dla tych krajów byłoby rychłe ogólne, a przymusowe uwłaszczanie kmieci, naturalnie tylko dokonane przez rząd krajowy. a nie przez prywatne banki spekulacyjne.

Spacery demonstracyjne w Berlinie.

Ponieważ policya berlińska zabroniła dalszych zebrań, zwołanych w celu zaprotestowania przeciwko rządowemu projektowi sejmowej pruskiej ordynacyi wyborczej, socyaliści tamtejsi postanowili demonstracyom swoim w tej sprawie inną nadać formę. I tak centralny ich organ partyjny „Vorwärts“ wydał już przed tygodniem hasło, ażeby wszyscy przeciwnicy projektowanej przez rząd nowej ustawy wyborczej, podążyli w dniu wczorajszym do parku Treptowskiego i tam urządzili „spacer demonstracyjny“ na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Park Treptowski jest po „Thiergartenie“ największym parkiem berlińskim, a jakkolwiek oddalony przeszło milę od centrum miasta, należy do ulubionych miejsc spacerowych szerokich kół ludności, zwłaszcza z południowych i wschodnich dzielnic Berlina. Policya berlińska odpowiedziała na hasło, wydane przez „Vorwärts“ ostrym zakazem zamierzonego spaceru, przyczem znów ostrzegła publiczność, ażeby się do demonstracyi nie przyłączyła, jeśli pragnie uniknąć zatargów z policyą. „Vorwärts“ nie reagował na ten zakaz, lecz jeszcze w sobotę powtórzył swoje wezwanie, za co wytoczono jego redakcyi proces o podburzanie do oporu przeciwko zarządzeniom władzy. Wobec tego powstała obawa, że ta nowa „czerwona niedziela“ zamienić się może na niedzielę krwawą.

Obawa ta się nie spełniła. Dzięki niezwykłej karności socyalistów berlińskich, nie przyszło do groźniejszych starć z policyą.

(Tel. „N. Reformy“).

Berlin, 7 marca.

Mimo zakazu, wydanego przez policyę, robotnicy Berlina urządzili także wczoraj, potężną manifestacyę przeciwko rządowemu projektowi reformy wyborczej. Groźby policyi ignorowano zupełnie. Wobec tego już w godzinach porannych silne oddziały pieszej i konnej policyi podążyły do parku Treptowskiego i otoczyły go tak silnym i gęstym kordonem, że zamknęły wszelki do niego dostęp. Niemniej silne zastępy policyi ustawione zostały przed zamkiem królewskim, na ulicy „Pod Lipami“ i przed pałacem kanclerzą.

Jakkolwiek spacer naznaczony był dopiero na godzinę 1 w południe, ulice, wiodące do parku Treptowskiego, już około godziny 10 przed południem zaroiły się od mniejszych i większych grup robotników, spieszących na wyznaczony im punkt zborny. Policya żadnej z nich nie przepuściła do parku — i gdzie tylko tworzyć się zaczęły większe zastępy, natychmiast je rozpędzała. Demonstranci nie stawiali oporu, ograniczali się do wznoszenia okrzyków na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa głosowania i przeciwko kanclerzowi.

Gdy około południa okazało się, że zamierzony spacer w Treptowie urządzić się nie da — liczne tłumy robotników zwróciły się do „Thiergartenu“ i wkrótce wypełniły tam wszelkie drogi i place. Zaskoczona tym zwrotem policya podążyła za niemi — piesza na automobilach — i wezwała zgromadzonych do opuszczenia parku — a gdy odrazu wezwania nie usłuchano, przypuścili kilka ataków.— I tu powiodło się jej rozbić tłumy na kilka mniejszych zastępów i wyprzeć je do ulic sąsiednich. — Z tą chwilą rozpoczęły się właściwe spacery demonstracyjne po mieście. Parte bowiem przez policyę tłumy przechodziły z jednej ulicy na drugą, wznosząc bezustannie okrzyki. Trwało to do godziny trzeciej po południu, poczem w mieście nastąpił spokój. — Dopiero wieczorem ponowiły się gdzieniegdzie demonstracye, które policya po kilku starciach również rozpędziła. Wojsko przez cały dzień stało w pogotowiu, lecz nie potrzebowało wkraczać. Liczbę uczestników w tych demonstracyach obliczają na sto tysięcy osób.

Berlin, 7 marca.

Wczoraj pod parkiem Treptowa zebrało się około sześciu tysięcy demonstrantów, gdzie ich policya kilkakrotnie rozpędzała, przyczem około 40 osób aresztowano, a 1 policyant został kamieniem ciężko w głowę skaleczony. Przy opróżnianiu szynków zostało też kilka osób poranionych. Gdy tam zebrani przekonali się o niemożliwości demonstracyi — udali się w znacznej części koleją do „Thiergartenu“, gdzie się zebrało około trzydziestu tysięcy osób. W tłumie rozwijano kilkakrotnie wielkie czerwone chorągwie i wznoszono okrzyki na rzecz prawa wyborczego. Śpiewano pieśni robotnicze, oraz noszono afisze z napisami: „Niech żyje powszechne prawo głosowania“.

Konna policya kilkakrotnie interweniowała i dokonała znacznej liczby aresztowań. Uniemożliono też znacznej liczbie demonstrantów wygłaszanie mów. Mimo to w kilku miejscach je wygłoszono.

Na drodze do parlamentu rozwinięto czerwony sztandar. Wznoszono okrzyki na rzecz powsz. głosowania, oraz wygłoszono krótką mowę, poczem udano się w kierunku ul. Doroty.

Gdy o godz. 4 po południu cesarz z małżonką w otwartym automobilu przejeżdżał przez Tiergarten, zebrani już się oddalili.

Awanturnica przed sądem.

Wenecya jest bramą, wiodącą do Włoch dla turystów, przybywających z północnego wschodu, nic też dziwnego, że ostatni akt misternie przez Tarnowską osnutego dramatu, rozegrał się w starodawnej stolicy dożów. Tutaj, z pod pałacu dożów, można oglądać okna więzienne, poza któremi Naumow i Pryłukow czekali długo na rozprawę sądową. Jest to stare więzienie dawnej Republiki weneckiej i jeżeli wymienieni więźniowie znają nieco dzieje lokalne królowej Adryatyku, to wiedzieli, że długi kurytarz ich więzienia kończy się po jednej stronie żelaznemi drzwiami, wiodącemi do mostu westchnień, i posiada oprócz tego małą furtkę, przez którą wyrzucano do kanału zwłoki więźniów, tajnie straconych. Wspomnienia historyczne dla obu niezbyt miłe. Poza kanałem, na wyspie Giudecca, przebywała w więzieniu śledczem Tarnowska — pośród strasznej ciszy.

Obcy, pomiędzy nimi liczni Rosyanie, zwiedzają dom, w którym został zamordowany Komarowski. — W pomieszkaniu jego mieści się obecnie jakaś agencya handlowa. Funkcyonaryusze jej pracują spokojnie, załatwiają sprawy z interesentami i dopiero na widok obcych przemieniają się w ciceronów i pokazują miejsce, w którem utkwiła jedna z kul rewolweru Naumowa.

Ojciec Naumowa, były gubernator, przybył do Wenecyi i pracuje niestrudzenie, ażeby udowodnić, że syn jego w chwili spełnienia czynu był niepoczytalny. Ojciec uważa syna nie za zbrodniarza, ale za bezsilną ofiarę Tarnowskiej. — Przybył również ojciec Tarnowskiej.

Trybunał sądzi sprawę w gmachu, który wznosi się na targowicy warzywnej. Pod arkadami znajdują się tłumy ciekawych, którym stawia opór podwójny szereg żołnierzy. Na „canale Grande“ zjawiają się gondole zamknięte, pływające karetki więzienne. Okienka tych gondol są zasłonięte czarną materyą, a ponieważ i gondole mają barwę czarną, więc czynią straszne wrażenie pływających trumien. Gondole owe podpływają pod schody gmachu sądowego, otwierają się ich drzwi i na schody wstępują oskarżeni.

Sala rozpraw, wypełniona łagodnem światłem, nie czyni przykrego wrażenia. Sędziowie przysięgli, wbrew temperamentowi południowców, zachowują się spokojnie; obrońcy w czarnych togach, z białemi kołnierzami koronkowemi, przypominają postaci z obrazów Tycyana, przewodniczący ma również czarną togę, ale ozdobioną na piersiach i plecach złotemi sznurami. Oskarżeni siedzą na estradzie, oddzieleni wysoką kratą nawet od swoich obrońców. Siedzą obok siebie po raz ostatni, jak w klatce. Z przyjaciół zamienili się w śmiertelnych wrogów.

Po dokonaniu wstępnych czynności sądowych zeznawał Naumow, kreśląc początki swojej znajomości z Tarnowską.

— Uczyniła na mnie ogromne wrażenie — mówił o niej Naumow i dłoniami przycisnął sobie skronie.

Oboje rychło zaczęli sobie mówić „ty“ i żyli poufale, nawet w obecności pokojówki Perier, która była raczej przyjaciółką, czy powiernicą Tarnowskiej, a nie służącą. Pewnego razu oboje wyjechali z Orła do Kijowa. Tutaj oddawali się zabawom, w których brała udział także pokojówka. Trwało to dwa tygodnie. Jednego dnia Tarnowska zaprowadziła Naumowa na cmentarz i kazała mu przysięgnąć, że ją tylko będzie kochać.

Naumow powrócił do Orła i tam spotkał się z hr. Komarowskim, który miał jechać do Kijowa. Naumow bezskutecznie wstrzymywał Komarowskiego od tej podróży. „Rozstaliśmy się w sposób serdeczny“ — mówił Naumow, płacząc. Osamotniony w Orle Naumow myślał ciągle o Tarnowskiej. Nagle otrzymał telegram od niej, ażeby jechał do Wiednia. Uczynił zadość wezwaniu, gdy jednakże przybył do Wiednia, kazała mu Tarnowska mieszkać w innym hotelu, mówiąc, że u niej przebywa Komarowski. Po kilku dniach kazała Naumowowi powrócić do Rosyi. Później Naumow przybył znowu do Wiednia i razem z Tarnowską wyjechał na Warszawę do Kijowa. Wtedy Tarnowska wezwała Naumowa, ażeby się zemścił na Komarowskim, który ją rzekomo obraził. „Chciałem — mówił Naumow — jako dżentelmen wyzwać hr. Komarowskiego na pojedynek, ale Tarnowska powiedziała mi, ażebym go poprostu zabił“. Po tem zeznaniu Naumow zakrywa twarz i długo płacze.

Przewodniczący chce przerwać rozprawę, ale Naumow zaczął dalej zeznawać i opowiada o podróży swej do Moskwy, gdzie Tarnowska nieustannie mu przypominała, ażeby zabił Komarowskiego. Namówiła go wreszcie i wypracowała plan. „Sądziłem — zeznawał Naumow — że Tarnowska bierze mnie tylko na próbę i że cofnie się. Ale tak się nie stało. Pojechałem do Wenecyi i nazajutrz zastrzeliłem Komarowskiego“. Naumow nieustannie płacze, a Pryłukowowi równie łzy spływają z oczów. Naumow kończy słowami: „Chciałem następnie zastrzelić siebie, ale rewolwer zawiódł. Uwięziono mnie potem“. Zwróciwszy się do sędziów przysięgłych, woła Naumow: „Kłamałem często w mojem życiu, ale teraz mówię tylko prawdę“. Pada na ławę i płacze.

Przewodniczący zamyka rozprawę.

Z Towarzystwa ratunkowego.

Wczoraj po południu odbyło się w Krakowie w sali wykładowej kliniki okulistycznej, pod przewodnictwem prezesa prof. dr Wicherkiewicza walne zgromadzenie członków krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Po zagajeniu przez przewodniczącego, który omawiając sprawozdanie, podniósł zasługi kilku członków koło rozwoju Towarzystwa, przystąpiono do porządku dziennego obrad.

Protokół ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto bez zmiany. W dyskusyi nad sprawozdaniem wydziału zabrał głos dr Blassberg. Omawiając sprawę zaprowadzenia dyżurów lekarskich na pogotowiu, zaznaczył, iż proponowane w projekcie honoraryum dla lekarzy Tow. w wysokości 100 K. miesięcznie, jest bezwarunkowo zbyt niskie, zwłaszcza, że agendy Tow. stale zwrastają; Mowca proponuje podwyższenie tego honoraryum conajmniej do wysokości poborów młodszego sekundaryusza 1.400 koron.

Prof. Wicherkiewicz wyjaśniwszy, iż kwestya płacy jest tylko prowizorycznie w tej wysokości podaną i wcale nie przesądza jej unormowania w chwili urzeczywistnienia tego projektu, udzielił głosu wiceprezesowi dr Braunowi, który w roku ubiegłym wniósł do Rady miejskiej imieniem Towarzystwa podanie o utworzenie lekarskich dyżurów na pogotowiu. Prof. Braun omówił obszerniej treść petycyi, wykazał motywa potrzeby tego rodzaju zmiany, oraz zdał sprawę z dotychczasowych starań w tym kierunku.

Naczelnik straży pożarnej p. Nowotny interpelował wydział o wyjaśnienia w sprawie zaniechania budowy własnego domu. W odpowiedzi podał dr Braun jako przyczynę brak funduszów. Wobec tego p. Nowotny postawił wniosek, aby wydział Tow. w roku przyszłym jak najenergiczniej zajął się sprawą budowy własnego domu i poczynił starania w Radzie miejskiej o uzyskanie w formie darowizny placu pod zamierzoną budowę. W dyskusyi nad wnioskiem zabierali głos: dr Banet, prof. Braun i przewodniczący. Wniosek ten, jak i następny p. Nowotnego o pomnożenie liczby sanitaryuszów, jednogłośnie uchwalono.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi i wybraniu przez aklamacyę ponownie prezesem Tow. radcę dw. prof. Wicherkiewicza, zastępcą prof. dr Brauna, przystąpiono do wyboru nowego wydziału w skład którego weszli pp.: dyr. Kazimierz Jankowski, dr Jan Jakubowski, dyr. Henryk Szatkowski, red. Michał Konopiński, prof. dr Bronisław Kader, fizyk dr Janiszewski, słuch. med. Wacław Zakrzewski, słuch.

med. Józef Szymanowicz, dr Arnold Bennet, słuch. med. Józef Roszkowski.

Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Wacław Anczyc, prof. dr Stanisław Pareński i naczelnik straży p. Feliks Nowotny.

Po uchwaleniu kilku wniosków, dotyczących wewnętrznej organizacyi i rozszerzenia działalności Towarzystwa, po wyczerpaniu punktów porządku dziennego, zamknięto obrady.

Zgromadzenie kongregacyi kupieckiej.

Wczoraj po południu odbyło się w sali Rady miejskiej ogólne zgromadzenie kongregacyi kupieckiej miasta Krakowa. Przewodniczył Starszy kongregacyi, p. Henryk Schwarz. Sekretarz p. Władysław Kurzawa przedłożył sprawozdanie z czynności Rady kongregacyi za rok ubiegły. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya.

P. Schiller podniósł sprawę 500 letniego jubileuszu kongregacyi kupieckiej i domagał się, aby przedewszystkiem w program uroczystości jubileuszowych wszedł ogólny wiec polskiego kupiectwa, całego kraju. W celu przygotowania wiecu żąda mówca powołania do życia komisyi wiecowej złożonej z 5 członków. Po dyskusyi, w której wzięli udział pp.: Wład. Nieć, Dropiowski, Dutkiewicz, Suski i poseł Federowicz, zgromadzenie uchwaliło urządzić w Krakowie wiec kupców polskich, w czasie obchodu 500 rocznicy istnienia kongregacyi. W skład komisyi wiecowej weszli pp.: Marceli Dutkiewicz, Jan Dropiowski, dr Władysław Nieć, r. c. Leon Schiller i r. m. Wiktor Suski.

Zgromadzenie przyjęło następnie sprawozdanie Rady za rok ubiegły do wiadomości. Na wniosek referenta komisyi kontrolującej p. Ryglickiego, udzieliło zgromadzenie absolutoryum skarbnikowi kongregacyi p. Wiktorowi Suskiemu, któremu zarazem starszy kongregacyi złożył podziękowanie za wydatną pracę.

Sprawozdanie z działalności biura pośrednictwa pracy, istniejącego przy kongregacyi, złożył członek Rady kongregacyi p. Jan Kwiatkowski. Biuro pośrednictwa pracy w roku ubiegłym dostarczyło pracy 176 petentom. Znaczne trudności finansowe i opieszałość kupiectwa z opłatami, utrudnia rozwój działalności biura i zmusza je do operowania niedoborem. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a następnie przystąpiło zgromadzenie do obrad nad budżetem kongregacyi na rok 1910.

W obradach zabrał głos p. Schiller, podnosząc konieczność potrzebę upaństwowienia krakowskiej Akademii handlowej, gdyż subwencya, jaką kongregacya corocznie udziela temu zakładowi naukowemu, jest dla kongregacyi dość uciążliwą.

Poseł Federowicz wyjaśnia, iż sprawa ta znajduje się na najlepszej drodze i za dwa lub trzy lata należy się już spodziewać upaństwowienia tego zakładu.

Przewodniczący p. Schwarz zaznacza, iż z powodu subwencyi, kupcy mają zapewnione pewne korzyści, jak np. nie potrzebują składać opłat za swych praktykantów, uczęszczających do szkoły handlowej.

Radca c. Schiller, jako członek redakcyi „Kupca polskiego", składa podziękowanie Radzie kongregacyi za wstawienie do budżetu subwencyi dla tego fachowego pisma w wysokości 200 koron.

W dalszym ciągu obrad zebrani uchwalili cały budżet, wynoszący w dochodach i rozchodach 5100 K.

Nastąpiły wybory. Wybrani zostali: starszym kongregacyi p Henryk Schwarz, podstarszym dr Henryk Szarski, a podskarbim r. m. Wiktor Suski.

Do Rady kongregacyi weszli pp.: Marceli Dutkiewicz, Jan K. Federowicz, Juliusz Grosse (junior), Józef Jawornicki, Jan Kwiatkowski, dr Władysław Nieć, August Porębski, Gustaw Reim, Leon Schiller, Jan Kanty Wentzl.

Wszystkie komisye Rady pozostały w niezmienionym składzie.

W poczet członków kongregacyi przyjęci zostali kupcy pp.: Wojciech Olszowski, Jan Mieczysław Dropiowski (właśc. składu fortepianów), Juliusz Grosse (syn), Jan Tomaszewski, Franciszek Martin, Stanisław Słachowicz, Feliks Grodzki, Jan Bol. Becker, Aleksander Adelman i dr Władysław Nieć. Ogółem z końcem 1909 roku liczyła kongregacya 99 członków.

Dr Wł. Nieć przedstawił kwestyę uzupełnienia § 23 statutu, co poruczono Radzie kongregacyi do rozpatrzenia.

P. L. Schiller wystąpił przeciw magistratowi, nakładającemu na kupców, podnajmujących lokale sklepowe w Sukienicach, wygórowane ciężary. Radca m. Federowicz wyjaśniał, iż podniesienie czynszów i opłaty od oświetlenia spowodowane zostały wielkiemi inwestycyami, jakie miasto podjęło na zewnątrz i wewnątrz Sukienic. Natomiast można dążyć do zniesienia dość ostrych klauzul w kontraktach (6 tygodniowe wypowiedzenia).

P. L. Schiller przedstawił zebranym sprawę bliskiego monopolu zapałek. Rząd zamierza z chwilą monopolu oddać wolną dotychczas sprzedaż zapałek wyłącznie trafikantom, co dla kupiectwa byłoby niesłuszną krzywdą. Wobec tego stanu rzeczy mówca domaga się wniesienia w sprawie tej sprzeciwu do ministeryum skarbu. W sprawach tych zabierali jeszcze głos r. m. Suski, Dropiowski, J. K Federowicz, Schiller, dr Nieć i i.

Przewodniczący r. c. Schwarz złożył podziękowanie za wybór na starszego i powitał nowo obranych członków Rady kongregacyi, poczem zamknął zgromadzenie.

Czy Hofrichter winny?

W sprawie porucznika Hofrichtera, obwinionego o zamach trucicielski na oficerów austryackiego sztabu generalnego, zaszedł wielce niepomyślny dla niego zwrot, o którym obszernie pisze prasa wiedeńska. Dziennik tamtejszy „Zeit" poświęca temu zwrotowi artykuł wstępny, podając zaś w osobnym artykule szczegóły najnowszego śledztwa i jego wyniki, twierdzi wprost, jakoby Hofrichterowi udowodniono winę.

Sąd uzasadniony o materyale dowodowym można wydać tylko na podstawie rozpatrzenia tego materyału w oryginale, obecnie zaś mamy tylko wiadomości pośrednie, które podajemy bez komentarza, nie mając możności ich sprawdzenia. Wedle tych wiadomości, dnia 16 grudnia ubiegłego roku, zgłosił się do kapitana-andytora Kunza żołnierz, pełniący w pawilonie więziennym dla oficerów służbę klucznika, i doniósł, że Hofrichter dał mu list, żądając ażeby go wręczył krewnemu Hofrichtera i przyrzekając za to wynagrodzenie. List ów otworzono w sądzie. Był dla niewtajemniczonych niezrozumiały, ale zawierał dwa charakterystyczne ustępy, a mianowicie ustęp pierwszy:

„Punkty drugi i trzeci naszych zeznań muszą bezwarunkowo się zgadzać" — tudzież ustęp drugi: „Daj oddawcy znowu 10 koron".

Z tych ustępów wnosi władza, że pomiędzy oskarżonym i adresatem istnieje porozumienie co do zeznań, których przedmioty są numerowane, a dalej, że już przedtem przynajmniej jeden list otrzymał adresat sposobem drzemycenia. Śledztwo wykryło, że kelner z pobliskiej restauracyi, przynosząc wikt dla Hofrichtera, odbierać listy od żołnierza-klucznika. W kilka dni później schwytano kartę korespondencyjną porucznika Hofrichtera, za pomocą której Hofrichter chciał urządzić spotkanie się swojej szwagrowej z drugą szwagrową, a równocześnie korespondencyę „poste restante", pod znakiem „F. G. 3". Litery te były inicyałami imienia i nazwiska bardzo bliskiego krewnego Hofrichtera. Ta sprawa nie została wyświetlona.

Jeszcze bardziej obciążającym jest list, później przez władze przejęty, a zawierający taki ustęp: „...Czarny kapelusz bezwarunkowo musi zniknąć z Lincu i dostać się do szwagra Hansa. Równie ubranie cywilne. Nie posiadałem go nigdy, albo zostało już dawniej sprzedane" — a dalej: „W. A. w F. niechaj w żadnym razie nie zeznaje".

Kapitan audytor Kunz udał się do Lincu i znalazł wspomniane rzeczy, to jest kapelusz czarny i ubranie. Fakt ten ma o tyle znaczenie, że Hofrichter przeczył, jakoby kiedykolwiek miał cywilne ubranie. Przy tej sposobności znaleziono w pomieszkaniu Hofrichtera w Lincu trzy marszruty, z których dwie są fałszywe, obie na podróż do Salzburga. Ponieważ druga marszruta brzmiała na nazwisko fikcyjne lekarza wojskowego, więc władza podejrzywa, że Hofrichter gdzieś po drodze, jako lekarz wojskowy w cywilnym stroju, chciał nabyć cyankali. Czy tak uczynił, nie wiadomo. Co do liter „W. A.", to stwierdzono, że są to inicyały aptekarza w F., miejscowości śląskiej, który jest krewnym Hofrichtera i w którego księdze trucizn był nieporządek, co do sprzedania cyankali.

Dalej wyjaśniono przy tej sposobności pomyłkę co do porucznika A., który otrzymał posyłkę z trucizną pod adresem w Bileku zamiast w Aradzie. Otóż Hofrichter pożyczył sobie w Lincu od jednego z oficerów ze sztabu brygady spis dyslokacyjny oficerów, którzy w roku 1905 skończyli szkołę wojenną. Skutkiem wadliwego zeszycia kartek spisu, miejsce pobytu porucznika A. wypadło jako Bilek zamiast Aradu. Prócz tego na owym spisie znaleziono plamy atramentu heliograficznego, chociaż pożyczający oficer twierdzi, że spis był zupełnie czysty. Chemik stwierdził, że plamy hektograficzne na spisie i na stolnicy w domu Hofrichtera, są identyczne.

Hofrichter wikła się w zeznaniach, udaje manię religijną, urządziwszy sobie ołtarz w celi, a lekarze, badający stan jego umysłu twierdzą, że jest poczytalnym i tylko symuluje.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Wiedeń. „Sonn. und Montags Ztg" donosi, że zwłoki szwagra Hofrichtera, kupca Geresdorfera, który zmarł nagle w styczniu b. r., będą ekshumowane, istnieje bowiem podejrzenie, że Geresdorfer nie umarł w sposób naturalny, tylko otruł się. Wydało się podobno, że był on w porozumieniu z Hofrichterem, wymieniał z nim listy i odbierał różne instrukcye co do swoich zeznań.

Śledztwo przeciw Hofrichterowi ma być już w najbliższym czasie ukończone. Rozprawa rozpocznie się ewentualnie jeszcze w końcem bm jeżeli jakieś inne wypadki nie wywołają nowych komplikacyj.

Wniosek, przygotowany przez audytora Kunza, zmierza do zasądzenia Hofrichtera.

Kronika.

Kraków, 7 marca.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali: L. Zaleski 20 kor., Marysia Świątkówna ze Suchej 1 kor., Zosia Świątkówna 1 kor., dyrekcya gimnazyum w Bochni 21 kor. 85 hal., jako część dochodu z wieczorku ku czci Trzech Wieszczów, urządzonego 3 marca przez uczniów VII klasy.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta m. dra Lea.

Przed porządkiem dziennym, radca m. dr Ponikło, imieniem komitetu upoważnionego do sprawdzenia zamknięć rachunkowych za rok 1909 przedłożonych przez administracyę akcyzy z funduszów pozostających pod jej zarządem złożył wyczerpujące sprawozdanie wykazujące zgodność tych zamknięć ze stanem ksiąg dowodów rachunkowych.

Następnie komisya rozpatrywała szkice na budowę urzędu akcyzowego, który stanąć ma przy ul. Starowiślnej w pobliżu budującego się mostu i ma obok lokali potrzebnych na pomieszczenie urzędu i koszar straży obejmować w parterze sklepy, a na pierwszem i drugiem piętrze kilka mieszkań przeznaczonych częścią dla urzędników akcyzowych, częścią do wynajmu osobom prywatnym.

Komisya udzieliła administracyi akcyzy i biuru technicznemu kilka wskazówek i poleciła wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów wspomnianego budynku oraz szkiców na budowę domu mieszkalnego dla urzędników akcyzy na gruntach pofortyfikacyjnych.

W sprawie rozszerzenia opłat od trunków obowiązujących obecnie w Krakowie na terytoryum gmin, które z dniem 1 kwietnia b. r. mają być do Krakowa wcielone uchwaliła komisya zasięgnąć opinii sekcyi prawniczej.

Dyrekcya akademii handlowej w Krakowie prosi nas o umieszczenie następującej notatki: Celem umożliwienia osobom, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, wykazania swej wiedzy urzędowo uwierzytelnionym dokumentem, zaprowadza się w akademii handlowej za zezwoleniem ministerstwa oświaty egzamina prywatne z następujących przedmiotów: 1) z buchalteryi, 2) z korespondencyi handlowej i prac kantorowych, 3) z rachunków kupieckich, 4) z nauki o handlu i wekslach, 5) z towaroznawstwa, 6) ze stenografii. Termina egzaminów prywatnych będą podawane do publicznej wiadomości we wszystkich miejscowych dziennikach i ogłaszane za kratkami w budynku akademii handlowej. Bliższych wiadomości i szczegółów udziela dyrekcya ustnie w godzinach urzędowych od 9 do 10 rano lub listownie za nadesłaniem marki pocztowej na 10 h.

Koncert Ysaye'a. W drugim swoim koncercie odegra znakomity skrzypek sonatę Beethovena, koncert Mendelsohna, utwory Haendla, St.-Saensa i Wilhelmiego, razem zaś z synem swoim Gabryelem sonatę na 2 skrzypiec Haendla. Na koncert pozostało już nie wiele biletów.

Ostatni tydzień. Wystawa portretów kobiecych otwarta będzie już tylko do niedzieli dnia 13 bm. włącznie; termin zamknięcia jest nieodwołalny, ponieważ od poniedziałku 14 bm. sale Towarzystwa sztuk pięknych przeznaczone są na inną wystawę.

W klubie prawników i kole artystyczno-literackiem odbędzie się dla członków i ich rodzin, we czwartek 10 marca wieczór muzyczny, z łaskawym współudziałem pań Tatarczuchowej, artystki-śpiewaczki. Początek o g. 9 wieczór.

Tow. lekarskie odbędzie posiedzenie we środę 9 marca o g. 6 wieczorem w domu Towarzystwa. Prof. dr Browicz wygłosi odłożony odczyt: „Wyniki i znaczenie przeszczepiań raka".

Na rzecz Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się pod protektoratem rektora Łazarskiego i hr. Stanisławowej Wodzickiej, dnia 11 b. m. przedstawienie amatorskie, siłami akad. Koła miłośników dramatu klasycznego i raut. Nadto śpiew chóru akademickiego, kwartet muzyczny, prawdopodobnie występ jednej z najwybitniejszych śpiewaczek polskich, wreszcie żywe obrazy układu prof. Axentowicza — oto program (choć i tak niezupełny jeszcze) tego wieczoru.

Cel zaś jego — zasilenie finansów Towarzystwa wzaj. pomocy znanego dobrze wszystkim, istniejącego od roku 1866, pierwszego więc w rodzinie stowarzyszeń akademickich, naszej „Alma Mater" z wieku i z urzędu. Spiesząc bowiem z materyalną pomocą kolegom, którzy jej potrzebują, umożliwiło i umożliwia od lat 45 długiej już z urzędu generacyi młodzieży akademickiej w ciężkich zapasach z przeciwnościami życia, kończenie studyów uniwersyteckich i zdobywanie stanowisk, do których inaczej wielu możeby nie doszło nigdy. Że w kraju, o takich warunkach gospodarczych i społecznych, jak u nas, musi być ta walka szczególnie ciężka, to rzecz jasna; że wobec niestosunkowo szybkiego wzrostu liczby słuchaczy wszechnicy Jagiellońskiej (w roku 1908/9 — 2.800) w ostatnich latach, automatycznie wzrasta zarazem liczba tych, którzy żądają pomocy i — godni są jej w całej pełni, bo obfity plon obiecują przynieść z siebie społeczeństwu, to należy skonstatować.

Księgi dłużników Towarzystwa wykazują, że na najwyższych szczeblach hierarchii naszej społecznej, w każdym zawodzie, są szeregi — całe szeregi ludzi, którym w najtrudniejszych, najcięższych chwilach Towarzystwa spieszyło z pomocą pieniężną w czasie studyów, po ich u[illegible]plu, w czasie choroby i t. d. A ta pomoc, n[illegible] tytułem zwrotnym zawsze, z wykluczе[illegible]karzającej filantropii, podnosi nadto [illegible]ralnie; młodzież zamożniejsza i ub[illegible] sympatycznym i braterskim zespole pracy dla kolegów, w Towarzystwie, jednoczącem wszystkich bez względu na barwę polityczną, klasę społeczną itd., uczyć się tu zaczyna, prócz wielu rzeczy, które na dalszej drodze życia czynić ją niezawodnie będą użytecznymi członkami społeczeństwa, przedewszystkiem tak znaczenia idei asocyacyi, tak nam bardzo potrzebnej, jakoteż zdrowego pojmowania pracy obywatelskiej w przyszłości.

Nie każdemu bowiem może wiadomo, że „Dom Akademicki", dający tanie i zdrowe mieszkanie 122 słuchaczom uniwersytetu i wszystkie liczne i różnorakie agendy tego organizmu administracyjnego, jakim jest „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy", liczące dziś do 800 członków i 10 wydziałów administracyjnych, oddzielnych gałęzi zarządu, to w swoim rodzaju odrębny światek autonomii i samorządu — znaczniejszy, niżby na pierwszy rzut oka ktokolwiek przypuszczał.

Młodzież rządzi się w tem Stowarzyszeniu, wzorowo pod każdym względem, przeto i fundusze, które 11 b. m. oby jaknajobficiej zasiliły kasę Towarzystwa, użyte też będą ponad wszelką wątpliwość celowo i gospodarnie.

Wieczór Wł. Barącza. Zawsze mile i życzliwie witany w Krakowie p. Władysław Barącz — wystąpił wczoraj w sali Starego teatru ze znanym swoim programem popisów muzykalno-humorystycznych, którymi w sposób niedościgniony umie zabawić publiczność. — Sztuka p. Barącza polega, jak wiadomo, na humorystycznej interpretacyi muzyki wokalnej i fortepianowej. Jego waryacye na temat „Wlazł kotek na płotek" w stylu różnych kompozytorów, jego imitacye głosu śpiewaczek francuskich i estradowych śpiewaków, świetne naśladownictwo wiedeńskiego „Volkssängera", wreszcie imitacya aktorów francuskich, włoskich, węgierskich i chińskich, w ich rodowitym języku, w którym niema atoli ani jednego słowa francuskiego lub włoskiego, rozśmieszała wczoraj, jak zawsze, do łez audytoryum. Sala była szczelnie zapełnioną publicznością, która nie szczędziła p. Barączowi życzliwego oklasku.

Z teatru miejskiego. „Trylogia Dubrownicka„ po dwóch pierwszych przedstawieniach, które wypełniły salę teatru, dana będzie po raz trzeci we czwartek. W dzień premiery dyrekcya teatru miejskiego otrzymała od licznych towarzystw kulturalnych chorwackich depesze z życzeniami i pozdrowieniami tak dla teatru krakowskiego, jak i dla „bratniego społeczeństwa polskiego i sławnego grodu Krakowa".

We wtorek 8 bm., po długich tygodniach przerwy ukaże się „Fryderyk Wielki" z dyr. Solskim w roli tytułowej. Początek przedstawienia o godzinie 7.

Teatr ludowy. Farsę ze śpiewami „Pod białym koniem" daje dyrekcya dzisiaj po cenach bardzo niskich. We wtorek „Zbójcy" z dyr. E. Rygierem w roli Franciszka; w roli Rollera wystąpi p. Karliński.

„Mąż o dwóch żonach" powtórzony będzie we środę. Odbywają się próby pod osobistem kierownictwem dyr. E. Rygiera, z krotochwili Tristana Bernarda, p. t. „Podróż w kufrze". Rolę Hipolita Folarmand'a objął p. Jerzy Rygier i odtworzy ją na swój benefis we czwartek.

Z Sokoła. Wydział „Sokoła" w Krakowie zawiadamia, że walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w kwietniu, wobec czego wnioski członków na walne zgromadzenie należy po myśli statutu zgłaszać najdalej do 26 marca godziny 12 w południe w kancelaryi Sokoła. Później nadesłane nie będą mogły być na tem zgromadzeniu uwzględnione.

Odczyt. Bratnia Pomoc uczniów akademii sztuk pięknych urządza w najbliższych dniach na swój dochód odczyt na temat „Paul Gauguin i współczesna tęsknota dekoracyjna" p. A. Cybulskiego.

Piąty odczyt z historyi pedagogii urządzony staraniem sekcyi pedagogicznej koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o g. 6 w 43 sali Collegium novum. Prof. Bystrzycki będzie mówił o J. J. Rousseau. Goście mile widziani.

Wiec w sprawie zniesienia propinacyi i reformy szynkarstwa odbędzie się jutro (wtorek) o godz. 6½ wieczór w sali Sokoła w Podgórzu.

Zegar miejski na wieży ratuszowej, zaczyna być plagą Krakowa. Jeżeli zegar miejski nie ma należycie z wszelką precyzyą funkcyonować, — to lepiej go wstrzymać na jakiś czas i nie wprowadzać w błąd całego miasta. W ostatnich dniach zegar ten wykazuje fluktuacye niczem nieusprawiedliwione. Niepodobna przecież przypuścić, aby różnica między czasem w nocy, a rano, wynosiła 10 minut, jak to dzisiaj zegar miejski wskazuje. Nie byłoby przy tem rzeczą zbyt trudną, regulować kilka razy dziennie zegar miejski według zegaru kolejowego, który z pewnością idzie dobrze. Godziny mogłyby sygnalizowane być telefonicznie z dworca kolejowego.

Z kraju.

Rady powiatowe i kongres narodowy w Waszyngtonie. Otrzymujemy pismo następujące:

Wydział powiatowy w Wieliczce otrzymał, tak jak zapewne wszystkie Wydziały powiatowy odezwę Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych północnych Ameryki, z zaproszeniem na Kongres narodowy polski w Waszyngtonie, który obędzie się w maju 1910 r. Sprawa ta ma ogromne znaczenie dla narodu polskiego. Liczba Polaków w Ameryce osiadłych jest imponującą. Nazwiska osób biorących udział w Kongresie wymienione w odezwie Związku narodowego, jak Sienkiewicza, Świętochowskiego, Bruknera, Paderewskiego, Konopnickiej, Struvego i t. d. mówią same za siebie.— Możność swobodnego wypowiedzenia się, a przedewszystkiem możność porozumienia się co do naszych zadań politycznych i społecznych pod egidą Stanów Zjednoczonych, musi mieć dla narodu naszego wielkie znaczenie. Uznając ten moment postanowiła Rada powiatowa wielicka poczynić kroki celem umożliwienia wysłania deputacyi do Ameryki. Ponieważ sprawa ta łączy się ściśle z kwestyą kosztów, uchwalił Wydział pow. wyasygnować na ten cel $^{1}/_{10}$ część wydatności halerza dodatków do podatków i odnieść się do wszystkich Rad powiatowych z propozycyą powzięcia analogicznych uchwał. Dalszym krokiem byłby wybór komitetu, któryby ustalił liczbę delegatów, oraz odpowiednie instrukcye i wogóle sprawą całą się zajął. Zawiadomienia przysyłać należy najdalej do końca marca b. r. Z Wydziału powiatowego. Prezes; K. Czecz, Sekretarz: Dr Szczepański.

Z Komitetu obywatelskiego w Tarnobrzegu dla sprawy Kurasia. W czasie od 1 października 1909 do 1 lutego b. r. złożono na dar narodowy w postaci zagrody dla poety ludowego F. Kurasia kwotę 944 K 36 h. Szczegółowy wykaz składek zamieścił „Powiatowy Dziennik urzędowy" w Tarnobrzegu oraz kilka innych pism. Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet jak najserdeczniejsze podziękowanie. Ogólna suma składek dotychczas zebranych wynosi 3497 K 31 h. Dalsze składki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika komitetu Ludwika Kuryłły w Dzikowie, p. Tarnobrzeg. Osoby chętne, zgłaszające się po listy subskrypcyjne, zostaną mianowane przez komitet delegatami, poczem otrzymają druki w liście poleconym. W sekretaryacie komitetu nabywać można po cenie księgarskiej (50 h za egzemplarz) zbiorek wierszy F. Kurasia p. t. „Z pod chłopskiej strzechy". Zgłoszenia, zamówienia oraz wszelkie inne pisma uprasza się przesyłać na ręce sekretarza Komitetu Zygmunta Kolasińskiego w Tarnobrzegu.

Afera szpiegowska Bendaka — jak z Czerniowiec donoszą — zatacza coraz szersze kręgi. W Przemyślu aresztowano trzy osoby, silnie poszlakowane o to, że popierały Bendaka w jego czynności szpiegowskiej. Bendak pozyskał ich dla swoich planów i faktycznie byli mu oni pomocni w jego podróżach po Galicyi, dostarczali mu informacyi, zbierali dla niego materyały i t. d. Są także pewne dane, że Bendak utrzymywał stosunki z niektóremi osobami w Wiedniu.

Ze świata.

Jubileusz Masaryka. W dniu dzisiejszym uczony i polityczny świat czeski obchodzi jubileusz jednego z najwybitniejszych teoretycznych polityków czeskich prof. Teodora Masaryka, który jako profesor wszechnicy i uczony dał piśmiennictwu naukowemu czeskiemu dwa dzieła wartościowe: „Ceska otażka" (Kwestya czeska) i monografia „Karola Havlicka Borovskiego". W pierwszem, najważniejszem z prac Masaryka, nakreślił rozwój polityki czeskiej w czasach samodzielności państwowej i po jej utracie aż w głąb XIX. wieku. W drugiem, jakby w zwierciedle odbijają się ideały narodu i polityczne Masaryka, twórcy polityki czeskiej w drugiej połowie wieku XIX.

Jako profesor i podagog wykształcił długi zastęp śmiało i samodzielnie myślących ludzi, którzy pracują nietylko w Czechach, ale i w Słowiańszczyźnie, Chorwacyi i Bułgaryi. Jako krytyk szczerze wyznający swe zasady polityczne, znalazł Masaryk wielu wrogów w swojem społeczeństwie. Jego krytyka wykazała, że pseudo-stare klejnoty literackie „Rękopisu królodworskiego" są podrobieniem ich rzekomego odkrywcy, Wacława Hanki. „Patryoci" unosili się świętem oburzeniem na „zdrajcę". Oburzenie minęło a prawda znalazła uznanie. Śmiałe zdania i sądy filozoficzne nie podobały się i nie podobają tym, którzy koniecznie w Masaryku chcą widzieć ateusza, mimo, że teistą jest w wyznaniu i uczynkach. Pamiętną jest skarga 108 katechetów przeciwko Masarykowi. Ale winy mu nie udowodniono, Masaryk wyszedł z procesu zwycięsko, a przedstawił go wyraźnie w „Zrcadle katechetu".

Szczególny szacunek znalazł w nauczycielstwie ludowem, którego obrońcą jest zawsze, jako poseł parlamentarny, i któremu, jako mąż wielkiej wiedzy, chętnie pomaga w samokształceniu się zarówno wykładami, jak artykułami.

Jako polityk, pracuje w stronnictwie postępowem, zwanem także stronnictwem realistów. — Utrzymuje żywe stosunki ze światem rosyjskim południowo-słowiańskim. W procesie Friedjungowskim świadectwo jego miało znaczenie nie małe.

Jubileusz Masaryka święci uroczyście „Politicky klub ceske strany pokrokove". Na zebraniu jubileuszowem, w sali Zofijskiej w Pradze, przedstawią dr F. Vesely i prof. dr Drtina, działalność polityczną i narodową jubilata. Równocześnie „Filozoficka Jednota" omówi jego pracę naukową, klub „Slavia" z organizacyami studenckimi urządza „Jubilejni besedu", ewangielickie stowarzyszenie „Jeronym" w akademii na cześć Masaryka przedstawia jego stosunek do religii („Masaryk a nabo żenstvi"). Młodzież akademicka wydała jego podobiznę jubileuszową wedle obrazu słynnego artysty M. Ivabinskeho. Kilka miast czeskich obdarzyło jubilata obywatelstwem honorowem.

Tomasz Garrigue Masaryk urodził się w roku 1850 w Hodoninie (Goeding) na Morawach słowackich. Studya uniwersyteckie odbył w Wiedniu i Lipsku i w roku 1878 habilitował się w Wiedniu, skąd w roku 1882 powołano go do Pragi, gdzie w roku 1896 otrzymał zwyczajną katedrę filozofii ścisłej. W roku 1891, jako przywódca realistów, otrzymał mandat poselski, piastował go jednak czas krótki. W ostatniej kadencyi znowu posłuje a okręgu rożnowskiego (na Morawach) i od roku 1909 jest członkiem delegacyi przedlitawskiej. (mg.)

Z Pragi telegrafują dzisiaj:

Z powodu przypadającej na wczoraj 60-rocznicy urodzin prof. Masaryka, cała prasa czeska uczciła jego zasługi na polu nauki i polityki. Związek filozoficzny mianował go swoim członkiem honorowym.

Śmierć nadwornego śpiewaka. Z Wiednia piszą nam 5 b. m.: Z Czerniowiec doszła dziś depesza donosząca o śmierci pierwszego barytonisty wiedeńskiej opery nadwornej Leopolda Demutha. Demuth zmarł w czasie koncertu swego, rażony udarem sercowym. We środę 2 b. m. śpiewał jeszcze w Wiedniu partyę Telramunda w „Lohengrinie".

Karyera Demutha podobną jest do karyery większości znakomitych śpiewaków. Ubogi subjekt handlu bławatnego w Bernie, zachęcony przez przyjaciół udał się do Wiednia, gdzie prof. Gänsbacher poznał się na jego głosie i wyrobił mu bezpłatne miejsce w klasie śpiewu rządowego konserwatoryum muzycznego. Przez czas studyów utrzymywał się z przepisywania aktów.

A potem przyszły tryumfy, sława i pieniądze. Demuth angażowany zostaje do Halli, później do opery lipskiej, wreszcie w r. 1898 do nadwornej opery we Wiedniu. W dniu śmierci śpiewaka upłynęło równo dwanaście lat od chwili, gdy wystąpił po raz pierwszy w operze wiedeńskiej. W r. 1901 otrzymał Demuth tytuł śpiewaka nadwornego. Demuth obdarzony był przepięknym głosem barytonowym o obszernej emisyi a miękkiej, ciepłej barwie, posiadał doskonale wyszkolone „bel canto". W repertuarze miał blisko 100 partyj. Celował w rolach Wagnerowskich i Verdiowskich. Ostatnią partyą, jaką kreował była rola Scarpia w „Tosce" Pucciniego. Demuth brał dwukrotnie udział w cyklach Wagnerowskich w Beyreucie.

Kochany przez kolegów, ceniony przez prasę, a lubiany przez publiczność zmarł Demuth w 50 roku życia. Dwadzieścia lat spędził na scenie, w roku przyszłym wybierał się na tournée po Ameryce, zaproszony przez słynnego impresarya Condradiego. (*bar.*)

Scena na balu dworskim. „Vossische Zeitung" donosi z Wiednia ze źródła, jak twierdzi, najlepszego: Na ostatnim balu dworskim zjawił się ambasador grecki Manos, w towarzystwie oficerów greckich, z których kilku oficerów należało do Ligi wojskowej. Oficerowie ci pragnęli być przedstawieni cesarzowi. Podczas „cercle" dyplomatycznego cesarz rozmawiał po przyjacielsku z Manosem, przyczem wyraził ubolewanie z powodu mięszania się Ligi wojskowej do politycznych spraw Grecyi. Oficerów greckich zupełnie pominął cesarz.

Nadużycia w marynarce francuskiej. Śledztwo, które zostało wdrożone w sprawie jaskrawych nadużyć, popełnianych przez rozmaitych funkcyonaryuszów marynarki w Tulonie, do spółki z dostawcami, przybiera coraz większe rozmiary. Wydelegowany osobno do śledztwa komisarz policyi Sebille, przedsięwziął rewizye domowe u całego szeregu urzędników marynarki wojskowej. Rewizya objęła biura poddyrekcyi dla konstrukcyi okrętów wojennych, pomieszkanie prywatne dozorcy technicznego Valoura, tudzież pomieszkanie urzędnika marynarki Guerina, w pobliskiej wsi La Valette. Okazało się, że szwagier uwięzionego niedawno komisyonera Jaure Balloy'a, niejaki Icard, popełnił samobójstwo dlatego, że był wmięszany do oszustw, których się dopuszczał Balloy i znał adresy kilku funkcyonaryuszów marynarki, równie wmięszanych do tej sprawy. Policya czyni wszystko, ażeby wykryć tych współwinnych. Ministerstwo marynarki obawiało się, że podobne nadużycia działy się także w innych francuskich portach wojennych, śledztwo jednakże, przynajmniej dotąd, nie potwierdziło tych obaw co do portów Brest i Lorient. Policya w Breście dokonała rewizyi u niewymienionej osoby, która utrzymywała korespondencyę z agentem handlowym Balloy, jednakże wynik rewizyi nie dał żadnego rezultatu. Sędzia śledczy w Lorient przeglądnął papiery, znalezione w domu agenta handlowego Bagay'a, ale nie odkrył w nich nic obciążającego.

Strzały w komisaryacie policyi. Pewien młody, wykwintnie ubrany mężczyzna, przyprowadzony w Glasgowie po uwięzieniu do komisaryatu policyi, zaczął tam strzelać do urzędników, i zranił 4 śmiertelnie. Następnie równie śmiertelnie zranił siebie.

Pobór rekruta w okręgu I komendy korpusu odbędzie się w następującym porządku:

13 pp. w Chrzanowie od 7 do 14 marca, w Jaworznie od 16 do 18 marca, w Krzeszowicach od 19 do 23 marca, w Krakowie (miasto) od 29 marca do 7 kwietnia, w Bochni od 8 do 23 kwietnia, w Podgórzu od 25 do 29 kwietnia, w Krakowie (powiat) od 7 do 15 marca, w Wieliczce od 17 do 22 marca, w Dobczycach od 30 marca do 2 kwietnia.

20 pp. w Bieczu od 7 do d0 marca, w Gorlicach od 11 do 16 marca, w Grybowie od 18 do 23 marca, w Nowym Sączu od 29 marca do 11 kwietnia, w Muszynie od 12 do 14 kwietnia, w Limanowej od 16 do 22 kwietnia, w Mszanie dolnej od 23 do 26 kwietnia, w Nowym Targu od 27 kwietnia do 2 maja, w Krościenku od 4 do 7 maja.

56 pp. w Oświęcimiu od 7 do 8 marca, w Białej od 10 do 15 marca, w Kętach od 16 do 19

marca, w Andrychowie od 21 do 23 marca, w Wadowicach od 29 marca do 2 kwietnia, w Zatorze od 5 do 6 kwietnia, w Kalwaryi od 7 do 11 kwietnia, w Żywcu od 13 do 27 kwietnia, w Makowie od 28 do 30 kwietnia, w Jordanowie od 2 do 4 maja, w Myślenicach od 6 do 10 maja.

57 pp. w Brzesku od 7 do 14 marca, w Wojniczu od 16 do 17 marca, w Zakliczynie od 18 do 19 marca, w Tuchowie od 21 do 23 marca, w Tarnowie od 29 marca do 7 kwietnia, w Dąbrowie od 9 do 19 kwietnia, w Żmigrodzie od 21 do 23 kwietnia, w Jaśle od 25 do 29 kwietnia, w Brzostku od 2 do 4 maja, w Pilźnie od 6 do 11 maja.

Z dyecezyi krakowskiej. Administratorami zamianowani: Ks. Karol Gelata w Łapanowej, ks. Paweł Fryc w Frydrychowicach. Zastępcą katechety w szkole im. Kościuszki zamianowany: ks. Wilhelm Kroczek ze zgromadzenia ks. Kanoników Regularnych. Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał ks. Józef Florczak. Konkurs na probostwo w Łapanowie i Frydrychowicach ogłoszony z terminem trwania do 25 marca.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych przeniósł st. komisarza budownictwa Zdzisława Heinricha z oddziału dla trasowania kolei w Rudolfswert w Krainie do okręgu dyrekcyi lwowskiej, a inspektora Wł. Kopałowicza, naczelnika ogrzewalni kolei północnej w Krakowie, do okręgu dyrekcyi krakowskiej. W okręgu lwowskiej dyrekcyi przeniesieni zostali: adjunkt Rein. Scherer z Przemyśla do Stanisławowa, aspiranci Jul. Tessarowicz z Sambora do Drohobycza, Jós. Kwolek z Posady Chyrowskiej do Lwowa, Eust. Hoenl z Sambora do Posady Chyrowskiej, Jós. Osławski z Bełza do Drohobycza i Franc. Samoder z Posady Chyrowskiej do Przeworska.

Z kalendarza. W poniedziałek: 7 marca: Maryana i Kolety; we wtorek 8 marca: Tomasza z Akw. i Felicyty; we środę 9 marca: Jana Bożego i Beaty p.

Wschód słońca 8 marca o godz. 6 min. 11; zachód o godz. 5 m. 32; długość dnia 11 godzin 21 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6 marca termometr doszedł od — 2·1 do + 8·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 7 marca o godz. 7 rano stan barometru 751·6 mm., termometru — 0·8 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Na kwaterze".
We wtorek: „Wielki Fryderyk".
We środę: „Ład w domu".
We czwartek: „Trylogia Dubrowiecka".
W piątek przedstawienie amatorskie.
W sobotę: „Wesele za czasów rewolucyi".
W niedzielę po południu: „Komedya omyłek"; wieczór: „Wesele za czasów rewolucyi".
W poniedziałek: „Aktorki".

Repertuar teatru ludowego.

W poniedziałek: „Pod białym koniem".
We wtorek: „Zbójcy".
We środę: „Mąż o dwóch żonach".
We czwartek: „Podróż w kufrze".
W piątek: „Podróż w kufrze".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W poniedziałek: Dr. Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (XI wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)

We wtorek: P. Jan Dąbrowski: Odwrotne fale realizmu w literaturze polskiej. (1 wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)

W poniedziałek i we wtorek: Prof. Kazimierz Miłkowicz: Najnowsze odkrycia podbiegunowe. (2 wykłady z obrazami świetlnemi.)

Kronika lwowska.

Lwów, 7 marca.

Zmiany w sądownictwie. Ze Lwowa telefonują nam: Prezydent tutejszego sądu krajowego przechodzący na emeryturę, urzędować będzie do 1 kwietnia. Jego następcą ma zostać przewodniczący sądu obwodowego w Tarnopolu Czerwiński; wiceprezydentem sądu lwowskiego krajowego, w miejsce Tadeusza Maliny, powołanego do Najwyższego Trybunału, ma zostać wiceprezydent sądu obwodowego w Tarnopolu Andrzej Lorek.

Zmiany w dyrekcyach policyjnych. Ze Lwowa telefonują nam:

„Słowo polskie" donosi: Dyrektor policyi lwowskiej p. Schechtel wniósł na ręce namiestnika podanie o przeniesienie w stan spoczynku. Namiestnik w czasie pobytu w Wiedniu złożył to podanie u ministra spraw wewnętrznych.

Jako następcę dyrektora policyi we Lwowie p. Schechtla, wymieniają dyr. policyi w Krakowie p. Flataua i radcę policyi lwowskiej Reinländera.

Ponieważ jednak, jak twierdzą informacye autentyczne, dyrektor policyi krakowskiej przeniesiony ma być ewentualnie do Pragi, na posadę dyrektora policyi, dyrektorem policyi krakowskiej ma być mianowany radca Swolkien a lwowskiej radca Reinlender.

Wyścigi konne wiosenne we Lwowie odbędą się w dniach 15, 16, 19, 22, 26 i 29 maja.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Opowieść ukraińska".
We środę: „Instynkt".
We czwartek: „Opowieść ukraińska".
W piątek: „Madame Sans-Gêne".
W sobotę po południu: „Panna mężatka" i „Pan Benet"; wieczór: „Opowieść ukraińska".
W niedzielę po południu: „Złote kajdany"; wieczór: „Krysia leśniczanka".

Z teatru miejskiego.

„Trylogia dubrownicka" Ivona hrabiego Vojnovića.

Świeżo wystawione na krakowskiej scenie dzieło chorwackiego dramaturga, wystawione z prawdziwym pietyzmem i doskonałem zrozumieniem tła i znaczenia utworu, wymaga wielu i dokładnych komentarzy, ażeby należycie mogło być zrozumiane przez szeroki ogół.

Każda scena niemal tej „trójpieśni dramatycznej", każda postać, każdy nastrój, jest echem rzeczywistej przeszłości. Wszystko, co autor w niej powiedział, zaczerpnął ze smutnej kroniki dziejów prastarej Republiki Dubrownickiej, w chwilach jej starczego konania, z zapisków i kronik rodzinnych dubrownickiego patrycyatu, jako też z tradycyi i wspomnień swego własnego rodu. To też nad każdą z postaci „Trylogii" dałoby się bardzo wiele rozprawiać, każda bowiem posiada jakieś charakterystyczne piętna epoki, każda jest rzadkim kamieniem z tego martwego dziś gmachu dubrownickiego arystokratyzmu i żyjącej dziś jeszcze wielkiej jego kultury.

Szczególnie postaci Orsata Wielkiego, niezrównanie odtworzonej przez dyrektora Solskiego, poświęcić należy baczniejszą uwagę, jako postaci, będącej odbiciem jednego z najwybitniejszych działaczy i pisarzy dubrownickich po upadku Republiki, a stojącej w bardzo bliskich stosunkach z przeszłością Polski, z naszą emigracyą i romantyzmem.

W postać tę, którą w dalszych fazach upadku Dubrownika uzupełniają klasyczne kreacye męskie z trzeciej części Trylogii („Na terasie"), obaj hrabiowie Menze, — zaklął poeta rysy wielu historycznych postaci, a zwłaszcza poety i polityka chorwackiego, kneza Pucića, tudzież swojego pradziadka, dziadka i ojca.

Orsat Wielki, Łukasz i Niko Menze, przedstawiają kontynuacyę jednego procesu psychologicznego, jednę i tę samą duszę szlachetnego patrycyusza dubrownickiego, ulegającą rozlicznym przemianom pod wpływem nowych idei, nowych czasów. Rysy ich nawzajem się łączą, rozwijają, dopełniają, choć należą do trzech różnych w dramacie postaci. Choć więc mówimy głównie o Orsacie z pierwszej części, pamiętać należy stale i o obu hrabiach Menze, będących dopełnieniem i dalszem rozwinięciem w biegu dziejowej ewolucyi — typu głównego bohatera, Orsata.

Nawiązując do przedstawienia „Trylogii dubrownickiej" w teatrze krakowskim, podnieść muszę niezwykle sumienne wystawienie tego dzieła, doskonałą obsadę ról, świetną charakterystykę tła i wszystkich bez wyjątku postaci.

Jedynie scena zbiorowa w „Allons enfants" nie wypadła należycie. Za mało było życia i ruchu, gdyż grał jedynie dyr. Solski (i po części p. Węgrzyn), z całem uczuciem i szczerością oddając patryotyczny zapał bohatera, temperament południowca. Tego temperamentu, tej krewkości na pół słowiańskiej, na poły włoskiej, brakło całemu tłumowi patrycyuszów na naszej scenie. Mała scenka w Zagrzebiu mogłaby pod tym względem wiele nauczyć naszych artystów w rolach drugo- i trzeciorzędnych, tudzież statystów; pokazałaby, jak się robi tłum i życie, jak powinny grać masy na scenie. Artyści nasi zapomnieli, że to gorąca krew południowa, że to tłum o temperamencie włoskim, zapalczywości kupców-arystokratów. W swoim żywiole natomiast byli artyści w barwnej scenie dubrownickiego highlife'u na terasie.

To jednak błąd jedyny w przedstawieniu „Trylogii" na naszej scenie. Pozatem całość pod każdym względem wypadła doskonale i prawdziwie żałować należy, że autor nie mógł osobiście ujrzeć, jak świetnie umieli artyści polscy zrozumieć i odtworzyć jego intencye, mimo, iż dzieło treścią swoją i tłem zbyt lokalnem, przedstawiało trudne zadanie zarówno dla grających, jak i dla szerszego ogółu widzów.

Nie tracąc wielu słów nad niezrównaną grą obojga pp. Solskich i p. Wysockiej, grą, jakiej nie znalazł Vojnović nawet na rodzinnej scenie z uznaniem podnieść muszę poważną charakterystykę zwłaszcza męskich typów dubrownickich w grze pp. Sosnowskiego, Jednowskiego, Siemaszki, Mielnickiego, tudzież w kreacyi konawelskiego chłopa p. Maryańskiego.

Tad. Stan. Grabowski.

Demonstracye socyalistyczne.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 7 marca).

Berlin. Mimo zakazu policyi i najrozmaitszych zarządzeń, nie obeszło się wczoraj bez krwawych starć. Po południu o godzinie 3 zaczęto wpuszczać publiczność do parku Treptowskiego. Wkrótce zebrały się tam tak olbrzymie masy, że policya zmuszona była je rozproszyć, chociaż zdołała to uczynić z wielkim trudem. W wielu punktach parku odbyły się formalne zgromadzenia; rozwinięto czerwone sztandary z różnemi napisami przeciw rządowi i reformie wyborczej.

Z parku Treptowskiego udały się tłumy do Thiergartenu, gdzie pod pomnikiem Bismarka i gmachem parlamentu odbyły się dalsze demonstracye. Demonstranci wznosili okrzyki: „Precz z junkrami!" „Dajcie nam powszechne prawo głosowania!" Policya konna i piesza z dobytą bronią uderzyła na tłumy i rozproszyła je.

Około 300 osób odniosło cięższe i lżejsze zranienia. Zraniono także wielu policyantów kamieniami i odłamkami szkła. Przeszło 100 osób aresztowano.

Drogę między bramą Brandenburską a pałacem królewskim zamknęła policya. Wieczorem starcia powtórzyły się, ale na większą skalę. Wojsko przez cały dzień stało w pogotowiu; żołnierze otrzymali ostre naboje.

Tak samo w różnych miastach na prowincyi odbyły się wczoraj demonstracye przeciw pruskiej reformie wyborczej do Sejmu.

Sollingen. Wczoraj odbyła się tu demonstracya za prawem wyborczem, przyczem noszono czerwone sztandary. Przed ratuszem przyszło do starcia z policyą, która zrobiła użytek z broni. Jedna osoba ciężko, kilka lżej jest rannych. Czterech demonstrantów aresztowano.

Znieważenie posła.

Berlin. Dzienniki poranne twierdzą, że w demonstracyach wczorajszych brało udział 150.000 osób.

„Vorwärts" donosi, że socyalistyczny poseł Stadthagen został przez policyę czynnie znieważony i podarto na nim płaszcz.

O godzinie 7 wieczorem przyszło do ponownych starć.

Policya dobyła broni. Kilkanaście osób jest rannych.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 7 marca).

Wiedeń. Przed ogólnemi posłuchaniami cesarz zaprzysiągł dziś hr. Jana Zdzisława Tarnowskiego jako tajnego radcę.

Unia słowiańska wobec bar. Bienertha.

Wiedeń. Wedle opinii, panującej w czeskich kołach poselskich, przedstawiciele Unii słowiańskiej zażądają od bar. Bienertha na konferencyi z nim odbyć się mającej w najbliższą środę, przedewszystkiem uruchomienia Sejmu czeskiego, tudzież rekonstrukcyi gabinetu.

Jeszcze w ciągu tego tygodnia odbędzie się w Wiedniu zainicyowana przez rząd konferencya przywódców czeskich i niemieckich. W kołach czeskich spodziewają się, że konferencya ta uniemożliwi zwołanie Sejmu czeskiego na krótką sesyę po świętach, na której załatwionoby przedewszystkiem przedłożenie finansowe.

Kongres młodoczeski.

Praga. Stronnictwo młodoczeskie zwołuje na 2 i 3 kwietnia kongres swoich członków, który między innemi zajmować się sprawą uzdrowienia polityki stanu średniego i finansami stronnictwa.

Živnostenska Banka.

Praga. Na walnem zgromadzeniu „Živnostenskiej Banki" uchwalono część czystego zysku za r. 1909 w kwocie 3,304.721 kor. przeznaczyć na 5 proc. dywidendy, a nadto wypłacić 2 prc. superdywidendy w kwocie 14 kor. od akcyi.

Choroba Luegera.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 7 marca.)

Wiedeń. Niedzielny wieczorny biuletyn o stanie zdrowia dr Luegera opiewa:

Temper. 37°, puls 80, ciśnienie krwi niezmienione, czynność nerek minimalna. Oddech powolniejszy, ubytek sił trwa dalej. Czkawka ustała, nie ma boleści; przytomność niezamącona.

Do tego dodają lekarze: Dzień przepędził pacyent w spokojnym śnie, przerwanym tylko raz przez kilka minut czkawką, poczem nastąpił taki stan wyczerpania, że kilkakrotnie oddech chwilami ustawał.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 7 marca.

Londyn. Król Edward wyjechał do Brazzitz.

Pierwsza polska mowa opozycyjna w Dumie.

Petersburg. Na sobotniem posiedzeniu Dumy, podczas rozpraw nad preliminarzem ministeryum spraw wewnętrznych, wygłosił imieniem Koła polskiego dłuższą mowę poseł radomski Świeżyński, konstatując, że polityka rządu pomimo manifestu październikowego dąży w Polsce do podrywania podstaw życia narodu polskiego.

Mowca zwrócił uwagę na samowolę, jakiej dopuszczają się władze administracyjne w Królestwie Polskiem. Jako dowód przytoczył zamknięcie „Tow. wpisów szkolnych" w Warszawie i Tow. „Jedność" w Łodzi; wreszcie wspomniał o masowych aresztowaniach, dokonanych przed przejazdem cara przez Warszawę. W końcu mowca atakował nacyonalistów rosyjskich w Dumie za ich politykę antypolską i oświadczył, że Koło polskie będzie głosowało przeciw preliminarzowi ministeryum spraw wewnętrznych.

(Jest to pierwszy stanowczo opozycyjny gest Koła Polskiego. Przyp. Red.)

Bałkańscy goście w Petersburgu.

Petersburg. Wiadomości dzienników o bliskich odwiedzinach duńskiego następcy tronu i czarnogórskiego księcia w Petersburgu uważają miarodajne sfery za zupełnie nieprawdziwe. Oprócz króla Piotra serbskiego, nie oczekują obecnie w Petersburgu żadnej innej wizyty któregokolwiek z książąt bałkańskich.

Belgrad. Król Piotr zamierza jechać do Petersburga przez Rumunię, aby ominąć terytoryum austryackie.

Bułgarya wobec wojny.

Salonika. Władze wojskowe donoszą z Razloku, że Bułgarzy fortyfikują wiele punktów na granicy tureckiej; między żołnierzy rozdają broń.

Milovanowicz w Konstantynopolu.

Berlin. Korospondent „Berl. Tageblatt" donosi z Konstantynopola: Jak się dowiaduję, misya wywiadowcza Milovanowicza składa się z dwunastu punktów, między któremi znajduje się projekt budowy kolei Dunaj-Adryatyk — tudzież sprawa zawarcia pięcioletniej umowy o wolnem przewożeniu materyałów wojennych serbskich przez Salonikę.

Nowe stronnictwo w Niemczech.

Berlin. Przy udziale 800 delegatów z wszystkich stron Niemiec, odbył się tu wczoraj pierwszy wiec nowo utworzonej postępowej partyi ludowej.

Nowe kradzieże.

Berlin. „Lokal-Anzeiger" donosi z Petersburga, że na stacyi kolei syberyjskiej Krasnojarsk wykryto zupełnie fantastyczne kradzieże. Skradziono tam mianowicie najdrogocenniejszych futer i innych towarów na sumę trzech milionów rubli. — Minister kolei zarządził dochodzenia w tej sprawie.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Wezuwiusz znowu jest czynny, z wnętrza krateru wydobywa się gorący piasek i dym.

Strajki w Ameryce.

Filadelfia. Strajkujący są gotowi poddać się sądowi rozjemczemu, jeżeli przedtem zostaną z powrotem przyjęci, ale wątpliwem jest, czy pracodawcy ten warunek przyjmą.

Jak słychać, strajkujący chcą prosić prezydenta Tafta o poparcie. Wieczorem przyszło ponownie do rozruchów. Strajkujący obrzucili policyę kamieniami; policya atak odparła, przyczem wiele osób poraniono.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 7 marca.

Komitet Grunwaldzki Rady miasta Krakowa odbył wczoraj przed południem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dr Lea. Obradowano nad sposobem wykonania poszczególnych punktów uchwalonego programu uroczystości, tudzież nad sposobem pokrycia kosztów, z urządzeniem uroczystości połączonych.

Z Towarzystwa muzycznego. Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie, które, jak wiadomo, dwukrotnie nie mogło przyjść do skutku z powodu braku kompletu.

Obrady zagaił i przewodniczył im prezes Towarzystwa prof. dr Krzymuski — przedstawiając stan i rozwój Towarzystwa za rok ubiegły.

Nad sprawozdaniem wydziału z czynności za rok ubiegły wywiązała się krótka dyskusya, a następnie, po udzieleniu wydziałowi absolutoryum, przystąpiło zgromadzenie do uzupełniających wyborów do wydziału.

W miejsce ustępujących członków wybrani zostali do wydziału na okres trzech lat pp.: Paulisz, Popiel i Wachtel ponownie, a w miejsce ustępującego dyr. Szlachtowskiego wybrano do wydziału dra Ostrowskiego.

Rewia straży pożarnych. Wczoraj przed południem o godz. 11 miejska straż pożarna wraz ze strażą ochotniczą Krakowa i gmin podmiejskich odbywała rewię i popis, mający na celu stwierdzić gotowość całego taboru straży w razie wybuchu pożaru.

Urządzono tady dwa próbne alarmy pożarne.

Na dźwięk wielkiego dzwonu alarmowego ruszyły najpierw plutony straży miejskiej pożarnej z niezwykłą sprawnością i szybkością, nie trwającą przy wyruszeniu każdego plutonu więcej, niż minutę na miasto. Dzwon alarmowy dalszemi sygnałami wywiódł również i straże ochotnicze, które niemniej zachowywały się chlubnie.

Druga próba alarmu urządzona w godzinę później wypadła jeszcze świetniej niż pierwsza. Pierwszy zaalarmowany pluton wyjechał już po 45 sekundach, a następnie w podobnie krótkich odstępach czasu. Straż ochotnicza stanęła w pogotowiu po 3 min. i 42 sek. Rewii całego taboru straży, która ze wszystkiemi rekwizytami objechała kilka ulic, przyglądała się wielka liczba zgromadzonej publiczności.

Na rewii obok naczelnika Nowotnego byli obecni naczelnik straży ochotniczej p. Fenz, p. Zatorski z gmin podmiejskich, p. Chwastek i inni.

Popis gimnastyczny w Sokole. Wczoraj wieczorem odbył się w krakowskim Sokole popis gimnastyczny uczniów i uczenic, oraz członków Sokoła. Produkcye gimnastyczne rozpoczęły ćwiczenia dzieci, w wieku od czterech do sześciu lat, które powitała licznie zgromadzona na sali publiczność grzmiącymi oklaskami. Z kolei oklaskiwano żywo ćwiczenia w zastępach i na przyrządach uczenic i uczniów; dalej popisywali się druhowie na przyrządach, budząc precyzyą i techniką ruchów żywy podziw. Wielkie wrażenie sprawiła zaprodukowana na sali szkoła szermierki, w której umiejętnością władania bronią, wysunęli się na pierwsze miejsce pp. Bobkowski, W. Biliński i Biedermann. Ogółem cały popis dał chlubne świadectwo pracy grona nauczycielskiego Sokoła, a zarazem wymownie przedstawił korzyści, płynące dla zdrowia, z umiejętnie prowadzonych ćwiczeń fizycznych. W czasie popisu przygrywała orkiestra amatorska Sokoła, pod batutą p. Urygi.

Obłąkanie. Wczoraj około godziny 12 w południe, zaalarmowano straż pożarną wiadomością, że przy ulicy Krupniczej w domu pod l. 10, 18-letni uczeń gimnazyalny już od dłuższego czasu chory umysłowo, wydrapał się na okienko strychowe trzeciego piętra i zamierzał skoczyć z wysokości dwupiętrowej na brukowane podwórze.

Na miejsce wypadku ruszył I pluton straży pożarnej z brandmistrzem p. Obidowiczem, który natychmiast polecił na podwórzu pod okienkiem rozciągnąć ochronne płótno, aby w krytycznej chwili schwytać spadającego. Kilku strażaków weszło tymczasem po cichu na strych i zbliżywszy się niepostrzeżenie do okienka, ujęli obłąkanego.

Po założeniu mu kaftana bezpieczeństwa, przewiozło pogotowie obłąkanego do zakładu prof. Żuławskiego.

Wypadek ten zaszedł tuż przed rozpoczęciem się rewii straży pożarnych i z tego powodu w przesadnych pogłoskach komentowany był przez ludność, oczekującą popisów straży.

Nieszczęśliwy wypadek żołnierza policyjnego. Wczoraj o godz. pół do 12 przed południem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi konny policyant Piotr Felczek, stojący na posterunku w Rynku głównym, Koń spłoszony uniósł go a następnie zrzucił tak nieszczęśliwie na ziemię, że doznał złamania prawej nogi oraz ciężkich obrażeń na głowie. Na miejsce wypadku, w pobliżu głównego przejścia Sukienic pod pomnikiem Mickiewicza przybyło pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu rannego przewiozło go do szpitala garnizonowego na Wawelu. Wypadek wywołał na Rynku głównym olbrzymie zbiegowisko.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie pół do 5 po południu odebrał sobie życie dwukrotnym wystrzałem z rewolweru Karol Dobrowolny lat 40, były geometra przy budowie dróg wodnych, zamieszkałego przy ul. Pędzichów 3. Przyczyną samobójstwa miało być niezwykłe zdenerwowanie denata, z powodu nieuleczalnej choroby.

Aresztowanie złodzieja. Wczoraj w jednym z hoteli krakowskich zatrzymano podejrzanego mężczyznę. Podał on, że nazywa się Tomasz Musialik, jest robotnikiem z Wojsławic i do Krakowa przybył jedynie w celu przyjęcia chrztu św., będąc prawosławnym. Opowiadania swe poparł neofita metryką chrztu z daty 6 marca b. r. tj. stwierdzającą, że dopiero wczoraj przeszedł na katolicyzm. Mimoto odstawionego pod telegraf i tu poddano ścisłej rewizyi, która dała niespodziewane wyniki.

Znaleziono w jego posiadaniu kilka doskonałych wytrychów oraz szereg przedmiotów, które, jak stwierdzono, pochodziły z kradzieży u hr. Skarbka przy ul. Pańskiej l. 12, dokonanej w sobotę 5 b. m. w południowej porze. Wartość skradzionych przedmiotów przenosiła tam 200 koron.

W posiadaniu aresztowanego znaleziono dalej złoty cwikier i paszport okradzionego przezeń hr. Skarbka. Wkońcu przyznał się, że nazywa się Pinin Kowal i że przybył tu z Horodyszcza w Besarabii. Zaprzeczył stanowczo, aby popełnił kradzież. Policya podejrzywa, iż aresztowany jest niebezpiecznym rzezimieszkiem.

Z Warszawy. (Rewizya senatorska w magistracie i w teatrze. — Poszukiwanie złodzieja).

— Senator Neudhardt rozpoczął w sobotę urzędowanie swoje od przeglądu ksiąg kasowych w magistracie i w dyrekcyi teatrów rządowych warszawskich. Jestto dopiero wstęp do rewizyi, której przedmiotem będzie gospodarka we wszystkich wydziałach magistratu i w kancelaryi generał-gubernatora.

Senator Neudhardt ogłosił, że interesantów zgłaszających się ze skargami, przyjmować będzie codziennie od godz. 10—12.

Charakterystycznem jest, że z powodu przybycia senatora, naczelnicy biur wydali w ostatnich dniach cały szereg różnych rozporządzeń, w sprawie grzecznego obchodzenia się urzędników z publicznością, przychodzenia w swoim czasie do biura i t. p.

— Aresztowany przed kilku dniami jeden z współników głośnej kradzieży na szkodę arteli Lesiakow, zeznał na śledztwie, iż główny defraudant artelszczyk Kozakow ukrywa się w Warszawie pod nazwiskiem Jana Ostrowskiego. Na tej zasadzie policya niepokoiła wczoraj w nocy wszystkich Ostrowskich, których jest w Warszawie około 300, aby wykryć Kozakowa, ale, oczywiście, bez rezultatu.

Śmiertelne zderzenie. Z Wiednia telefonują: W nocy nastąpiło w Bilrotstrasse zderzenie tramwaju elektrycznego z samochodem. Samochód zupełnie zniszczony; chauffeur i trzej jeźdźcy automobilowi śmiertelnie poranieni.

Leopold Wölfling, b. arcyks. Leopold Salwator zachorował w San Remo poważnie na malaryę.

Lawiny. Londyn. Donoszą z Nowego Jorku, że koło Revelstoike w Kolumbii angielskiej, olbrzymia lawina zasypała sześćdziesięciu robotników, pracujących w przełęczy Roger nad oczyszczaniem toru kolejowego ze śniegu.

Z Winnipeg telegrafują: Według dalszych wiadomości wskutek usunięcia się lawiny z góry Selkirk, zginęły 92 osoby.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Pogrążeni w nieutulonym żalu po stracie syna i brata, ś. p. ks. Antoniego Piekarczyka, wyrażamy serdeczne podziękowanie za objawy współczucia i udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym Przewielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, a w szczególności Wielebnym XX. Kanonikom Lateraneńskim, Wielebnemu ks. Tomaszowi Rymarczykowi, Wielebnemu Zgromadzeniu Braci Miłosierdzia, Zakładowi Brata Alberta i Szanownej P. T. Publiczności.

Matka z synami.
1864

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·90. Renta majowa 95·50. Renta koronowa węgierska 93·50. Akcye austr. zakł. kred. 81·25. Akcye węg. zakł. kred. 833·—. Akcye Anglobanku 317·—. Akcye Unionbanku 609·75 Akcye Bankvereinu 553·50. Akcye Länderbanku 508·—. Akcye kolei państwowych 758·75. Lombardy 126·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 745·—. Rima-Murany. 671·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2615·— Losy tureckie 237·75. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 7 marca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 214·—. Tow dyskontowe 197·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 7 marca. Pszenica na kwiecień od 13·39 do 13·40; pszenica na maj od 13·21 do 13·22; pszenica na październik od 10·92 do 10·93; żyto na kwiecień od 8·68 do 8·69; żyto na październik od 8·18 do 8·19; owies na kwiecień 6·87 do 7·88; owies na październik od —·— do —·—: kukurydza na maj 6·25 do 6·26; kukurydza na lipiec od 6·41 do 6·42; rzepak na sierpień 13·65 do 13·75.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.